Nr. 186. Kraków, Środa dnia 8 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 7 Listopada.

Epigonowie narodowi.

Zgłuchły straszliwie na ziemiach naszych hasła narodowe; sama idea narodowa polska straszliwie zaćmić się musiała — kiedy jakaś grupa obłąkanych czy przewrotnych, ogłaszając walkę z tak zwanymi „wewnętrznymi wrogami,“ stawia ją na równi z walką z zewnętrznymi wrogami ojczyzny — w istocie zaś daje jej pierwszeństwo przed tą ostatnią, wyklucza ze społeczeństwa narodowego wszystko, co znamionuje jego nieśmiertelną cechę w rodzinie narodów świata, widząc lud polski jedynie w tysiącach biednych robotników, stawiając za cel dążeń rozburzenie naszego społeczeństwa i ustanowienie jakiejś rzeczypospolitej socyalnej „od Wisły aż po Sybiru lody.“ — Jednem słowem, rycerze smutnej postaci, pstrzący się nazwą „Socyalistów polskich“ śmią się ogłaszać spadkobiercami rycerzy walki za wolność ojczyzny, śmią się ogłaszać znieważając współcześnie cel ich poświęceń całopalnych. Śmią się ogłaszać spadkobiercami, nazywając cel ten „świętem *na onczas* hasłem,“ i dodając zaraz, że „inaczej jak tamci „pojmują tę wolną ojczyznę.“ Śmią się ogłaszać, przywłaszczając sobie świętokradzko święte dziedzictwo, nie bacząc, że być mogą, bo istnieć powinni, prawowici spadkobiercy rycerzy ojczyzny, nie spodziewając się już zupełnie, że znajdą się tacy w społeczeństwie, którzy im fałsz w twarz rzucą, a czyn ich nazwą po imieniu: „świętokradzkiem przywłaszczycielstwem.“

Mamy przed sobą odezwę tych „socyalistów polskich zachodniej Galicyi“ i znamy ich z burdy z policyą na Kleparzu przed kilku dniami, jaka poprowadziła do aresztowania najspokojniejszych zapewne jednostek. Mamy więc manifest powyżej naszkicowany i znamy czyny jakiemi pasować się chcieli na rycerzy ludzkości.

Obałamuceni, czy przewrotni! Lecz chociażby przewrotni — my nie na nich składamy moralną odpowiedzialność za dążenia od jakich nie znamy niebezpieczniejszych dla naszego społeczeństwa, dla przyszłości ojczyzny. Tak długo głoszono bezkarnie upadek wiekuistych dążeń narodu, tak długo zżymano się nad usiłowaniami mającemi na widoku całość narodową, tak długo deptano nogami czyny poświęcenia patryotycznego i obrzucano błotem samą myśl o niem — że z patryotyzmu, w tej tu przynajmniej najwolniejszej cząstce Polski tylko sama gorycz została w sercach, a w sferze rzeczywistości, na polu czynów, tylko grube materyalistyczne zaprzeczenie wszelkich prac i dążeń restauracyjnych polskich, kształcących dalej budowę ojczyzny. W gruzy się walemy, nie pod uderzeniami zewnętrznych ciosów, lecz przez zdradę i dezercyę tych, który najpierwsi powołani byli do spełniania obowiązków narodowych, bo im najwięcej dano z przeszłości. Proces rozkładu potężnym krokiem naprzód się już posunął: na ciele zgnilizną tchnącem grzyby porastają; panslawizm i socyalizm puściły pasożytne korzenie w organizmie naszym — grożą mu ostatniem zniszczeniem.

Na tych to odstępców od idei narodowej, którą oni doskonale rozumieli, na tych to dezerterów od obowiązków narodowych obywatelskich, jakie już w pieluszkach kołyski znajdowali dokładnie określone, na tych gasicieli ducha publicznego, na tych dobrowolnych niewolników a cynicznych samolubów głoszących gruby egoizm jako rozum stanu, spada odpowiedzialność moralna za to co mamy przed oczami, i spada przekleństwo. Dziś zgniłym duchom wtóruje dziki okrzyk ludzi łaknących chleba i użycia — i ci się jeszcze za lepszych uważają, bo się poczuwają za zdolnych do wysileń na rzecz swych grubych celów: oni się ogłaszają spadkobiercami walk narodowych. Ba nawet dzieci, odpowiadają na teorye i postępki świadczące, że nie ma boskich celów na ziemi twierdzeniami, że nie ma Boga w niebie, a w imię tych pustych reasumujących frazesów domagają się uznania i godności wśród szlachetnej młodzi akademickiej. Do tegośmy przyszli, na takiej krawędzi rozprzężenia stanęliśmy w naszem społeczeństwie!

Głupcy! i ci cyniczni odstępcy od nieśmiertelnych dążeń narodowych, i ci tamtych prawi następcy i kontynuatorowie, którzy w imię grubych potrzeb i ludzkiego cierpienia jednostek zaprzeczają idei ojczyzny. Jedni nie wiedzą, tamci wiedzieć nie chcą, że tylko budując ojczyznę naprawiać można krzywdy społeczne i regulować skrzywione stosunki, oni nie wiedzą, że tylko dbając o całość narodową można usuwać przeszkody rozwoju społecznego i można chronić nabytki i skarby przeszłości, oni nie wiedzą, że najrealniejszą polityką, jedyną realną polityką na świecie, jedynym racyonalizmem ludzkości — jest pracować w służbie ideałów ludzkości nad budową samodzielności i bezpieczeństwa ojczyzny. Po za tem leży rozpadanie się i rozkład, leży ruina i zburzenie. Dla tego wali się nasza budowa społeczna, dla tego zagraża nam zniszczenie.

Na szczęście, my nie mamy potrzeby jeszcze dowiadywać się o ideałach narodowych z kronik i muzeów, ani z podań bajecznych czerpać wiadomości o bohaterach narodowych. Jeszcze sterczą wśród nas rycerze walk narodowych za przyszłość ojczyzny, jeszcze po ziemiach naszych przeciąga duch żywy przeczystej ojczyzny zapewniającej szczęście i godność wszystkim jej synom, jeszcze z ołtarzy narodowych wznosi się głos błagalny całopalnych ofiar — a w sercach tkwi jeszcze ożywcze źródło miłości sprawy ojczystej. Jeśli strząśniemy z siebie terroryzm cynicznego samolubstwa grabarskich przewódców, terroryzm pozbawiony siły wewnętrznej, jeśli ręce podadzą sobie wszyscy ci, których wielka miłość łączy— wtedy na raz jeden rozproszą się tumany fałszu, oszukaństwa i niewolnictwa cel nasz zasłaniający nam przed oczami. Wtedy na raz jeden znajdzie się w nas siła organiczna, budująca, znajdą się środki radzenia nieszczęsnemu położeniu i środki ulgi dla nędz społecznych, mniejszych znowu u nas, niż gdzieindziej. Wtedy samozwańcy od góry w imię upadku narodowego, ani samozwańcy od dołu, w imię grubych potrzeb i zawiści socyalnych, nie będą mogli zabierać głosu za ogół narodowy i gubić interesów narodowych. Wtedy nie potrzebujemy się obawiać sprzysiężenia panslawizmu z nihilizmem największego niebezpieczeństwa naszej ojczyzny.

Lecz jeżeli nie zdobędziemy się na tę energię — nie kiedyś, ale w tej chwili— jeśli miłość nasza dla nieśmiertelnych dążeń narodowych, dla ideałów ludzkości, nie okaże się dosyć silną, aby nas popchnąć do służby obywatelskiej dla budowania bezpiecznego gmachu ojczyzny, wówczas za dni naszych, za dni może niewiele, zburzone ze szczętem zostaną nasze ołtarze, i sam byt nasz i los dzieci naszych zasypane zostaną gruzami ogólnej ruiny. Tego nie widzą, jak zwykle, samoluby, kuszący społeczeństwo w imię rzekomych interesów realnych, dla tego płodzą światoburców społecznych, dla tego przygotowują grunt pod zalew dzikich żywiołów panslawizmu i nihilizmu, prowadzonych ręką wroga, czychającego na naszą ruinę.

Hic Rhodus, hic salta — nieszczęśliwy narodzie.

Statystyka Nihilizmu.

„Sowremiennyja Izwiestia“ w jednym z ostatnich swoich numerów na podstawie urzędowych doniesień, podają bardzo ciekawe szczegóły o nihilistach, którzy w ostatnich 15-stu latach, figurowali w procesach o zdradę stanu. Tłómaczymy i podajemy tu dosłownie ten wyraz.

I. *Wiek.* Wiek przecięciowy socyalistów rosyjskich nie dosięga zwykle 30 lat. Wiek wielu osób wplątanych w proces Karakazowa nie jest znany. Wiek przecięciowy pierwszej grupy wspólników Neczajewa, wynosi 26 lat, drugiej grupy 23 lat. W procesie Djakowa wiek przecięciowy dochodzi zaledwie do 24 lat i 1 miesiąc, a w procesie Dołguszina spada na 22 lata i 10 miesięcy. U socyalistów moskiewskich wynosi on 23 lata i 9 m. W sprawie 193 nihilistów, wiek jest niewiadomy. W procesie Mirskiego dochodzi on do 29 lat. Niższym znacznie jest wiek w sprawie ostatniego zamachu, bo zaledwie 27 lat

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 7 Listopada.

8)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

A dalej znów ogrody, kioski wykładane masą perłową i srebrnym filigranem, altany ukryte dla tajnych narad lub samotnych rozmyślań Pana, harem, cały w kwiatach i gęstwinie, z której wygląda niezliczone mnóstwo marmurowych klejnotów: rezydencye sułtanek, odalisek ulubionych i rodziny padyszacha. W samym środku złoci się kiosk sułtański, cały w złocie i arabeskach z drogich kamieni, z salą tronową, łożnicą okrytą adamaszkiem i mozaikowemi łaźniami, nad któremi porfirowa kopuła góruje. Sala *sofy* łączy kiosk ten z pałacykami *kadin* sułtańskich, z których każdy składa się z dwunastu pokojów, pełen kaszmirów i pereł, otoczony kwiatowemi parterami i ogrodami odrębnemi. W najdalszym zakątku haremowych ogrodów świątynia pamiątek, naśladowana ze *złotego teremu* bizantyjskich Cezarów, chowa płaszcz proroka, raz do roku uroczyście pokazywany dworowi, jego laskę i łuk, relikwie z Kaaby i przesławny sztandar zielony, zawinięty w czterdzieści jedwabnych pokrowców, rozwiewający się na czele wojsk Padyszacha podczas wojny świętej z niewiernemi. Potem znów trzeci mur ogromny, a za nim, na stoku wzgórza, opuszczającego się ku *Przylądkowi seraju*, idzie w amfiteatr gęsty las pinij, kasztanów, laurów i topoli, bluszczem obrosłych, oplecionych różami. Od strony Azyi, naprzeciw Skutari *Sarai-Burnu*, nowy pałac sułtana Mahmuda, błyszczy złoconemi bramami, a nad samym przylądkiem harem letni kąpie się w morzu, otoczony bateryą serajową z dwudziestu ozdobnych dział, odebranych przed wiekami chrześcianom w pierwszych wojnach na europejskim kontynencie. Białe wstęgi marmurowych tarasów okrążają brzegi, nad któremi jak wieniec kwiatów porozrzucane kioski. *Kiosk dział*, najbliższy bateryi, z którego okien trupy rzucają w morze; *kiosk zwierciadlany* przy letnim haremie; *kiosk Jali*, przeglądający się w Złotym Rogu; *kiosk nowy*, okrągły, okryty złoceniami i malowidłami, z którego o zachodzie słońca padyszach zwykł przyglądać się okrętom, napełniającym port. Dalej nieco kiosk *Hassana-paszy*, cały w złocie, ulubione miejsce nocnych orgij sułtańskich; *kiosk róż*, cały od nich pachnący; kiosk *Alai*, kiosk *Sepedżiler*, w którym sułtan daje pożegnalną audyencyę admirałom, odpływającym na wojny na dalekie morza. Na około po falach Bosforu i morza Marmora, tysiące łodzi dworskich uwija się cicho, stając przy małych portach zasłoniętych winem i różami — statki sułtańskie, całe złocone, z 28 wioślarzami w ponsowych turbanach i białych muszlinowych sukniach; łodzie w. wezyra o 24 wioślarzach; łodzie kapudana-paszy, Muffiego, agów i bejów, z liczbą wioseł, zastosowaną do godności właściciela. Cała w kwiatach, w złocie, w dyamentach, w mgle kadzideł, olbrzymia rezydencya sułtańska „przegląda się w wodzie tysiącem świateł, rzuca z wyżyny swoich murów złoto tłumowi i trupy falom, wczoraj opanowana przez niewolnicę, dziś pod władzą wściekłego szaleńca, jutro igraszka żołnierzy, piękna, jak wyspa zaczarowana, straszna, jak grobowiec żyjących...“

W tej klatce olbrzymiej, złoconej, dni płyną na pozór jednostajnie według przepisanego ceremoniału, choć pod równą i lśniącą powierzchnią tysiące prądów sprzecznych krzyżuje się, walczy, kipi. Przez całą noc, z marmurowych tarasów astrologowie śledzili bieg gwiazd, układając podług nich rozkład zajęć dziennych dla Padyszacha. Trzydziestu muezzinów, najlepszych śpiewaków stolicy, zwiastuje mieszkańcom seraju jutrzenkę różową ze szczytu minaretów pałacowych. Następnie rozpoczyna się ceremoniał wstawania z łóżka, taki sam zupełnie, jaki się odbywał w Bagdadzie za Harun-al-Raszyda, wedle powieści z tysiąca i jednej nocy. Lekarze dworscy zbliżają się żeby zapytać o zdrowie pana, wielki sokolnik i wielki łowczy — o rozporządzenie co do dzisiejszego polowania, *Bostandżi-Pasza* czeka na rozkaz towarzyszenia sułtanowi w wodnej przejażdżce, wielki ulema przychodzi czytać koran, derwisze — opowiadać stare bajki arabskie, *niszandżi* — zdawać sprawę z próśb, wielki wezyr — z interesów państwa. A w sąsiedztwie, w gajach mirtowych pełnych papug i słowików, w kioskach zwierciadlanych i mozajkowych, świat kobiecy czeka drżąc w gorączce na swego władcę i Boga; tysiące serc młodych uderza silnie, wtórując myślom ambitnym i lubieżnym; tysiące główek czarownych przegląda się w zwierciadłach weneckich, w srebrnych deszczułkach polerowanych albo tylko w źródlanej wodzie, czy noc nie odebrała im odrobiny wdzięku i świeżości, marząc, że dzisiaj zatrzyma się na nich oko padyszacha. Od porannej zorzy już zaczynają snuć się intrygi i spiski w tym świecie, zamkniętym jak więzienie a potężniejszym od rady Dywanu. Sułtanka Valide, matka Padyszacha, otoczona orszakiem kilkuset służebnic, wysyła eunuchów zaufanych do w. muftiego i Kapudana-paszy, zawiadamiając ich, że się jej udało wynaleść cudną czerkieskę „białą jak lilie mlekiem oblane“ i że z jej pomocą w. wezyr za dni kilka otrzyma stryczek lub rozkaz wygnania. Trzy pierwsze sułtanki otoczone, każda swoim dworem, eunuchami, niewolnikami trzymającemi w pogotowiu złocone lektyki i łodzie wybite atłasem, oczekują odwiedzin pana, bawiąc się tymczasem plotkami seraju i stolicy, przeglądając towary, jakie przed niemi rozkładają żydówki z Balaty. Ulubiona odaliska, greczynka z Lesbos, piękna jak boginie Olimpu, w ustronnem kiosku prowadzi cichą rozmowę z dwoma oddanemi sobie rzezańcami, rzucając błyskawice z czarnych oczu. Dziś jeszcze gdy noc zapadnie, młoda niewolnica bułgarska, na którą padł wczoraj promień uśmiechu padyszacha, poczuje śliski jedwab, okręcający się koło szyi albo skrępowaną koronkowemi zasłonami, drzwi żelazne rozduszą a ciało Bosfor pochłonie. Do innych kiosków tymczasem przekupieni rzezańce niosą ukryte pod połą kaftana kubki, pełne złota i pereł, zapłatę pięknej kadynie od wdzięcznego paszy za intratną prowincyę lub urząd wysoki, albo pisma tajemne obcych dworów, wzywających pomocy drobnych rączek liliowych dla wykonania potężnych zamysłów politycznych i skojarzenia przymierzy.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

i 6 miesięcy. Pozostałe grupy z powodu niewielkiej liczby biorących w nich udział nie przedstawiają interesu. Wychowańcy wyższych zakładów naukowych technicznych, którzy zostali wplątani w procesy polityczne, w przecięciu są starsi od studentów uniwersytetu a młodsi od młodzieży robotniczej. Najstarszym z podsądnych był Pryszow (zabił on wraz z Nieczajewem studenta Iwanowa) liczył bowiem lat 40; tyleż lat liczył także Olchin (figurujący w procesie Mirskiego). Kletocznikow i Złatopolskij (należeli do 20 królobójców) liczyli po lat 35. Najmłodszym był Sidorackij, liczył bowiem 16 lat i Hukowskaja licząca 14 lat (skazani z powodu zbrojnego oporu policyi w Odesie). Sredni wiek zwolenników Neczajewa w r. 1869 wynosi 25 lat w 12 lat później, przecięciowy wiek przestępców jest zaledwie 20 a królobójcy w przecięciu 27. Gdyby ta sama generacya po 12 latach spisków dostarczyła była swego kontyngensu, to musiałaby liczyć przecięciowo po 37 lat wieku. Z tego wypada wniosek, że niejedna wyłączna generacya była zarażona nihilizmem, ale że zbrodniczy ten ruch rekrutował się z grup ludzi posiadających pewną ilość lat.

II. *Płeć.* Podczas gdy w początkach tylko mężczyźni brali udział w ruchu, powoli poczęli w nim występować także kobiety. Żywioł niewieści rekrutuje się przeważnie z liczby studentek z Zurichu i słuchaczek rozmaitych kursów żeńskich, szczególniej kursów akuszeryi. W sprawę Karakazowa nie była zawikłaną żadna kobieta, w Neczajewa znajduje się ich już siedm. W procesie 50-ciu w Moskwie, liczba ta dochodzi do 39, a w procesie 20 królobójców figuruje 4 kobiety, nie licząc Perowskiej i Helfmanowej. Niżej stojąc pod względem liczby od mężczyzn, nihilistki rozwinęły za to większą energię, jak n. p. Obodowskaja, matka i córka, Subotina, siostry Liubatowicz, Armfeld, Batiuszkowa, Perowskaja, Lebiedewa, Iwanowa, Helfmanowa, Jakimowa, Griasanow, Figner i t. d.

III. *Narodowość i wyznanie.* Pod tym względem w dokumentach urzędowych brak jest danych. W każdym razie pewną jest rzeczą, że ani szczep białoruski, ani sekciarze religijni w ruchu tym wcale nie biorą udziału. Nihilizm rekrutuje się głównie z wielko-rosyan i mało-rosyan i wyłącznie prawie między wyznawcami wiary prawosławnej. Kaukaz w sprawie Nieczajewa i w sprawie moskiewskiej 50 socyalistów, dostarczył znaczny procent. W roku 1860 do ruchu przystąpił także żywioł polski, który jednak powoli się wycofał i następnie dopiero złączył się z emigracyą socyalistyczną za granicą. Ale i tutaj w Rosyi znajdujemy między nihilistami polaków, jak Dmochowski, Kowalski, zabity w Odesie, Mirski i królobójca Ignacy Hryniewiecki, który w dniu 1 marca rzucił bombę. W sprawie Karakazowa i Neczajewa nie ma jeszcze wcale żywiołu żydowskiego, później jednak występuje coraz obficiej, tak, że wypycha sobą żywioł rosyjski. W niektórych sprawach na południu Rosyi, np. w Odessie w sprawie o opór policyi, prawie połowa oskarżonych była żydów, jakkolwiek nosili rosyjskie nazwiska. Żydzi dostarczyli nawet kilku zakamieniałych przestępców jak Goldenberg, Wittenberg, Zundelewicz, Buch, Aronczyk, Deitsz i wielu innych. Ogół nihilistów przedstawia mieszaninę narodowości i wyznań.

IV. *Stopień wykształcenia*, po większej części był dość niski. Nawet pomiędzy tak zwaną „inteligencyą“ znajdował się zaledwie jeden, który ukończył wyższy stopień naukowy. Między 192 rewolucyonistami był zaledwie jeden, który miał stopień kandydata uniwersytetu. Oprócz Tkaczewa, Dmochowskiego, Weimara, bardzo niewielu posiadało wyższe wykształcenie. Ogromna większość „inteligencyi“ składała się z ludzi, którzy po wypędzeniu ich ze średnich zakładów naukowych, uczęszczali do różnych szkół i ściśle mówiąc, byli to włóczący się studenci. Największy procent rewolucyonistów dały wyższe zakłady naukowe specyalne, jak akademia rolnicza Petrowska, wyższe szkoły techniczne, akademia medyczno-chirurgiczna i instytut weterynaryjny. Szkoły wojskowe także w części uległy tej zarazie. (Hamow, Tarchow, Suchanow i inni). W ogóle przeważa w nihilizmie żywioł inteligentny, który rzuca się do rozmaitych rzemiosł. Między 34 spólnikami Karakazowa, było 9 studentów, między nimi 8 słuchaczów akademii petrowskiej. Z 11 spólników grupy Neczajewa należała prawie połowa do młodzieży uczącej się, podobnież w sprawie Dołgosina. Z ośmiu osób skazanych w procesie Djakowa połowa składała się ze studentów uniwersytetu petersburskiego i akademii medyczno-chirurgiczniej. Za to w demonstracyi na placu Kazańskim wzięło udział tylko pięciu wychowańców wyższych specyalnych zakładów a z pomiędzy 50 socyalistów w Moskwie, którzy zostali skazani, tylko sześciu należało do „uczącej się młodzieży.“ Większa część jednak dokumentów nie zawsze daje dokładne dane o stopniu wykształcenia podsądnych, co mianowicie jest wyraźnem w procesie 193. Tak np. w sprawie Żelabowa zaznaczono, że jest on chłopem ze wsi Suchmanowka a nie po wiedziano wcale, że uczęszczał do uniwersytetu. W ogóle można powiedzieć, że udział studentów w ogóle nie jest zbyt wielki.

V. *Stan.* Ograniczemy się tutaj na wskazaniu dwóch faktów, które dotyczą większej części skazanych. Dokumenty urzędowe raz wskazują stan oskarżonych, drugi raz znów o tem milczą. Między 50 socyalistami moskiewskiemi było 12 szlachty, 5 wojskowych (po większej części nie będących już w służbie), 2 obywateli honorowych i kupców, 4 drobnych mieszczan, 10 chłopów, nakoniec 6 osób, których stan nie jest oznaczony. W procesie 193 nihilistów było 77 szlachty, 33 synów duchownych i służby kościelnej, 25 urzędników wojskowych i cywilnych, 11 dziedzicznych mieszczan i kupców, 21 drobnych mieszczan i 16 chłopów itd. Podczas nieporządków wytworzył się pewien dziwny stan emigrantów. Między nimi znajdują się: Tkaczew, Zazulicz, Debogorio-Makryjewicz, Deitsz Hartman i wielu innych.

KRONIKA.

Kraków d. 7 Listopada.

Kuryerek krakowski. Czytelnicy nasi wiedzą ze sprawozdań pomieszczonych w „Gazecie Krakowskiej“, jaki rodzaj tymczasowości panuje w sprawie oświetlenia miasta. Otóż — (Może wyobraźnia nas uwodzi!)—kiedy się jednak wyjdzie teraz wieczorem na miasto — nigdy dość wspaniale i dawniej przez towarzystwo desauskie nie oświecane — zdaje się, że ciemności są czarniejsze, grubsze, bardziej zwarte niż dawniej. Wątłe i słabe płomyki gazu, drżące i migające w szklannych swych latarniach, nie rzucają promieni nawet na kilka kroków w około. Mimowoli chciałoby się wraz z Goethem wykrzyknąć: „Światła! więcej światła!“. Ten suchotniczy, wynędzniały, chorobliwy gaz, jakiego nam dostarcza zarząd towarzystwa desauskiego, jakkolwiek kolorem jaskrawszy od płomienia nafty, zdaje się posiadać mniej blasków od rodzimego petreoleju. Tak... że doprawdy, mimowoli bierze ochota życzyć sobie aby miasto spróbowało oświecenia olejem skalnym, choćby tylko dla wyprowadzania pewnych stałych wniosków co lepszy gaz desausko-krakowski, czy nafta galicyjska?!

Dowiadujemy się, że gremium profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, chcąc uczcić wieloletnią pracę ustępującego z grona profesorskiego Dra Stefana Ludwika Kuczyńskiego, rektora wszechnicy krakowskiej, zamierza w niedzielę odbyć w *Collegium jagellonicum* zebranie, na którem czcigodnemu emerytowi wręczony zostanie cenny pierścień jako upominek od kolegów i dowód uznania zasług, położonych dla dobra naszej *Alma mater.*

Koncert pani de Blanc, wiolonistki— o której, jak to już donosiliśmy, krytyka zagraniczna i warszawska wypowiedziały zdanie pochlebne, — odbędzie się stanowczo jutro w teatrze.

Wybór delegata i jego zastępcy z okręgu krakowskiego na ogólnego Zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowe ziemskiego we Lwowie, odbędzie się w piątek, dnia 10-go b. m. o godzinie 10-ej rano w domu pod Nr. 3 przy ulicy Gołębiej w Krakowie. W interesie właścicieli dóbr tabularnych w powiecie krakowskim jest, aby jaknajliczniej zebrali się w terminie oznaczonym celem dokonania tego wyboru.

Kuryerek lwowski. (*Dnia 6-go listopada*). Chcąc być wiernym faktycznemu stanowi rzeczy, powinienbym rekapitulować dzisiaj dosłownie mój wczorajszy buletyn o najświeższych faktach dziennych Lwiego grodu. Patrząc na miasto ze stanowiska odwrotnej strony afisza, nie zmieniło się w niem nic, poniedziałek nie różnił się od niedzieli jedną jotą, ani jedną omyłką drukarską. Odwrotna strona afisza powtórzyła z całą skrupulatnością, wczorajszą swoją filipikę przeciw autorom petycyj do sejmu, przeciw dziennikarstwu, a w szczególności przeciw „Ziarnu“ i t. p. Z uwagi jednak, że wobec takiego systemu, gdy kto słowo o teatrze napisze, może się narazić na „Siedem słów“ (nie-Kaydnowskich) repliki, recytowanej katarynkowo dzień po dzień przez siedem dni, korzę się przed potęgą odwrotnej strony afiszowej i przechodząc nad nią do porządku dziennego, rzucę w przelocie okiem na jej *aversum*, które nam dzisiaj zapowiedziało pierwszy występ sławnego amerykańskiego towarzystwa tancerzy J. J. Phoites. Sądząc z rozlepionej obok afisza olbrzymiej illustracyi, przedstawiającej tychże Phoitesów w pozie tanecznej, nie każdy *clown* cyrkowy mógłby się zmierzyć z nimi w choreograficznych produkcyach, w każdym zaś razie występy ich będą zwycięzką odpowiedzią na zarzut „Ziarna“, że dyrekcya teatru tylko niemieckiemi sztukami repertuar zasila, bo oto przecież mamy i „amerykańskie sztuki“.

W dniu dzisiejszym, w kościele bernardyńskim odbyło się nabożeństwo, na intencyę wyzdrowienia ks. Jadwigi Sapieżyny, wdowy po ś. p. ks. Leonie, pierwszym marszałku Galicyi. Nabożeństwo to urządzone zostało staraniem towarzystwa wzajemnej pomocy drobnych rękodzielników i przemysłowców. Fakt ten mówi sam za siebie. Nie jest to niezawodnie pospolitem zjawiskiem, że przedstawicielka najwyższej arystokratycznej sfery, zdołała sobie pozyskać taką miłość, taką troskliwość o dni swoje w tej warstwie społecznej, z którą, gdyby się chciała zamknąć w kole „swoich“, mogłaby nigdy w żadnych nie zostawać stosunkach. Na pozyskanie tej miłości, ks. Leonowa Sapieżyna zapracowała długim szeregiem pięknych czynów, rozumnej filantropii i opieki nad biednymi i potrzebującymi, którzy teraz zanoszą modły do Nieba, aby pasmo tej szlachetnej działalności dostojnej matronie długo jeszcze snuć pozwoliło.

(i) **Tarnów** dnia 6 b. m. (Kolej Tarnowsko-Sandomierska. — Odczyt p. Żaby. — Koncert p. Blanc. — Zmienione godło. — Wieczorek Mickiewiczowski). Sprawa kolei Tarnowsko-Sandomierskiej, która zajęła umysły wszystkich mieszkańców naszego miasta, ucichła jakoś w tych dniach. Wprawdzie uchwalono na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, wysłać deputacyę do Rady państwa i do Wiednia, w celu starania się u rządu o pozwolenie wybudowania wytyczonej jeszcze w roku 1873 trasy kolejowej z Tarnowa do Sandomierza, a właściwie do Nadbrzezia; — ale też na tem poprzestano. Oprócz tego wybrano na posiedzeniu rady gminnej w *Mielcu* deputacyę do Lwowa w celu starania się o tę kolej! Naszem zdaniem, Rada miejska tarnowska powinna zawezwać wszystkie rady gminne miast, przez które trasa ta miała przechodzić, ażeby i one wybrały deputacye, gdyż wspólnemi siłami więcej można zrobić, zwłaszcza, że i Rzeszów nie zasypia i już także uchwalił wysłać deputacyę w tej sprawie do Wiednia. — Dnia 3. b m. odbył się odczyt p. F. K. Żaby, z którego dochód przeznaczony był na Towarzystwo Opieki Weteranów z r. 1831. Zanotować muszę, że publiczność tarnowska nie bardzo licznie zebrała się na odczycie i dochód nie przenosił podobno 30 złr. — Dziś rozlepiono afisze ogłaszające, iż dnia 9 b. m. odbędzie się w sali teatralnej koncert pani de Blanc wiolonistki, z współudziałem p. W. Barabasza.— W przeszłej korespondencyi pisałem o godłach handlowych w języku germańskim i wspomniałem o godle umieszczonem nad składem maszyn do szycia. Dziś muszę zanotować, iż głos mój nie przebrzmiał bez skutku, gdyż w tych dniach zmieniono zupełnie szyld wspomniany. Z przyjemnością notuję ten fakt i nie wątpię, iż i inni właściciele handlów, posiadający godła w języku niemieckim, postarają się o zmienienie ich na polskie. — Dowiadujemy się, iż „Kółko Przyjaciół Muzyki“ postanowiło i w tym roku urządzić wieczorek Mickiewiczowski. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby i młodzież wzięła udział w tym wieczorku, jak to w zeszłych latach bywało, kiedy kierownictwo chórów należało do P. R. obecnie dyrektora szkół wydział. żeńskich.

Tarnowska Rada powiatowa ukonstytuowała się dnia 31-go z. m. jak donoszą tamtejsze pisma. Skład Rady jest według „Orła“ następujący: Prezes Eustachy książę Sanguszko. Wice-prezes Dr. Karol Kaczkowski. Do Wydziału: I. z kuryi tabularnej własności: Ignacy hr. Potulicki radny. Adam Tabaczyński zastępca. II. Z kuryi miast i miasteczek: Henryk Szancer radny. Dr. Ringelheim zastępca. III. z kuryi włościańskiej: Stanisław Pieniążek radny. Dr. Mikuciński zastępca. IV. z pełnej rady: Dr. Feliks Jarocki radny. Ks. kan. Stanisław Walczyński zastępca. Gustaw Nowotny radny. Antoni Schimitzek zastępca.

„Gazeta świąteczna“ warszawska donosi, że Andrzej Kociana, wójt Rabszyna (powiat Olkuski) wniósł na zgromadzenie gminne i przeprowadził uchwałę, aby wyrostki po wsiach przed 21 rokiem życia nie palili tytoniu i wódki nie pili; kto zakaz ten przestępuje będzie karany.— Uchwała ta uzyskała potwierdzenie władzy.

„Kłosy“ w ostatnim swym numerze dają obok życiorysu kardynała *ks. Włodzimierza hr. Czackiego*, b. nuncyusza w Paryżu, jego portret niezmiernie starannie i wykwintnie wykonany.

Samobójstwo. W Królestwie Polskiem we wsi Nakle w powiecie Włoszczowskim, ośmdziesięcioletnia Maryanna Piętowa powiesiła się na strychu w domu syna. Przyczyna targnięcia się na życie w tak podeszłym wieku wypłynęła podobno z bojaźni kary, jaka niezawodnie spotkałaby Piętową, za spełnioną przez nią kradzież u sąsiada.

Napady i rozboje w Królestwie Polskiem, tolerowane a często i podżegane przez niższe organa władzy moskiewskiej, wraz ze zbliżającą się zimą, znowu niezwykle mnożyć się zaczynają. Dzienniki warszawskie notują już kilka wypadków zbrojnych i gwałtownych grabieży i mordów.

W okolicach Kalisza, kwitną obecnie fijołki i powtórnie dojrzewają poziomki.

Stan zdrowia Kraszewskiego — jak zapewnia „Kuryer Warszawski“—znacznie się w tych dniach polepszył. Z radością witamy tę dobrą wiadomość.

Pogrzeb Pawła Almássy W piątek odbył się w Budapeszcie pogrzeb Pawła Almássy, w którym wzięli udział Judex Curiae Jerzy Majláth, prezes ministrów Tisza z żoną, minister Trefort, gubernator hr. Szapáry i nader wielka ilość znakomitości świata politycznego i towarzyskiego węgierskiej stolicy. Ogromna ilość wieńców, pomiędzy któremi odznaczały się wieńce od osób urzędowych i korporacyj, wieziona była za trumną na oddzielnym karawanie.

Maurycy Jókai powiada w nowym organie stronnictwa liberalnego „Nemzet“, z powodu zgonu węgierskiego patryoty ostatniego, jaki na drodze rewolucyjnej (1864 r.) dobijał się osiągnięcia niezawisłości państwowej Węgier, za co następnie odsiadywał więzienie w Ołomuńcu, zkąd go wydobyła *Ugoda* 1867 r. i łaska królewska, we wspomnieniu o nim wspaniale napisanem przez tego wielbionego pisarza a koryfeusza stronnictwa rządowego węgierskiego:

„.... Niegdyś przez cały lud kochany, przez przyjaciół ubóstwiany, w sobie nadzieje narodu jednoczący, z nienawistnemi losami jak olbrzym walczący — serce pełne poświęcenia wszystkiego i w każdej chwili dla ojczyzny, a umysł przejęty szerokiemi ideami — zagasł Almássy w odosobionym cichym domku, gdzie- wieczór jego życia ocieplało jedno, jedyne kochające serce... Duszy mojej żałośnie nastrojonej sprawia błogość gdy patrzę na ślady życia tego, który kiedyś był mym przywódcą i przyjacielem. Cel jego życia został na innej drodze osiągnięty, ale jego celem było także: „odbudowanie Węgier“. A ja sądzę; nie, ja wiem,— że gdyby nie było mężów, którzy na drodze przez niego obranej do celu docierali, to i ci, którzy innemi poszli ścieżkami, byliby do celu nie doszli „Mędrzec narodu“ (Deák) wypowiedział to w chwili, gdy każde słowo jego równało się czynowi. Niespełniona historya Węgier jest pełną także bohaterów i są zasługi patryotyczne, o których fama nie mówi, a które do wrót niebios kołaczą....“ Wspomnienie swoje zakończa Jókai: „Gdyby każdy, komu on coś dobrego uczynił, gdyby każdy patryota, który mu wdzięczność obowiązany za utrzymanie ojczyzny, grudkę ziemi na grób jego rzucił, wtedy na grobie Pawła Almàssy powstałoby całe wzgórze Hunnów“.

Inne zaś dzienniki z okoliczności tej śmierci, domagają się oddawania czci państwowej dla zmarłych zasłużonych dla ojczyzny, gdy w naszych czasach, jak powiadają, tak prędko się żyje, że wdzięczność narodowa nie ma czasu na stałe i żywe oświadczenie swojego uznania — o czem przekonywa cichy koniec żywota Almàsy'ego.

W Mekce wybuchnąć miała w tych dniach cholera.

Normalny bieg pociągów na drodze moskiewsko-kurskiej od niedzieli dopiero przywrócony został, po katastrofie, którą w swoim czasie opisaliśmy w naszej kroniczce.

Newa pod Petersburgiem, pokryła się już zupełnie lodem. Żegluga zatem wstrzymana z powodu przypływu lodów z jeziora Ładogi.

Gatczyna z Petersburgiem, mają być połączone telefonami i w tym celu odbywają się ciągłe próby.

Księżna Juriewska-Dołgoruki, wdowa po carze Aleksandrze II, opuszcza w tych dniach Francyę i udaje się do Rosyi. Pozostawia ona w Pau swoją młodszą córeczkę, której zdrowie wymaga dłuższego pobytu w tej stacyi klimatycznej.

Ludwika Michel przybyła w d. 1 b. m. do Gand, gdzie miała wygłosić odczyt. Zaledwie ukazała się w sali, w której miała przemawiać, powitano ją gwizdaniem i wrzawą nieopisaną. Poczem wszczęła się bójka pomiędzy studentami a socyalistami. Wprawdzie burmistrz swemi przedstawieniami uspokoił wzburzenie na chwilę, ale w kwadrans potem zagotowało się znowu w sali jak w garnku.... Pani Ludwika Michel, dostawszy nogą od stołu w głowę, ratować się musiała ucieczką. Tak więc odczyt socyalistyczny zbyt słynnej agitatorki nie mógł przyjść w Gand do skutku, z powodu opozycyi studentów.

Zarząd ruskiego Towarzystwa przemysłowo-gospodarskiego w Stanisławowie, założonego na miejsce rozwiązanej filii Towarzystwa Kaczkowskiego, wysłał jak powiada organ tego towarzystwa „Hospodar i Pomyszlennik“, *214 zaprosin do rozmaitych osób prosząc ich o przyjęcie agentur Towarzystwa.* Zarząd ten uchwalił rozmaite postanowienia przechodzące jego środki i zasoby, zapewnie dla skuteczniejszego ściągania członków. Wobec tej rozwijającej się działalności ruskiego gospodarstwa w Galicyi, poważamy się wystąpić ze skromnem pytaniem, co czynią na polu gospodarstwa włościańskiego nasze krajowe Towarzystwa gospodarskie i zarządy kółek włościańskich?

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Bułę Jana, za kradzież. Pasternaków Jana i Franciszka, za pobicie. Bartyzela Jana, za kłusownictwo. Fraśkowską Annę, za sprzeniewierzenie. Wiktoryę Tworkównę false Pękalonkę, za kilka kradzieży. — Pięć osób za pijaństwo, dziesięć za włóczęgostwo, dwie za żebranie i dwie za awantury uliczne. — Od osoby podejrzanej odebrano złotą osadę od broszki, którą miała znaleźć dnia dzisiejszego na plantach przy ulicy kolejowej.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Godfryda* oraz *Czterech braci Koronatów.* We Czwartek: *św. Teodora żołnierza męcz.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Środa 8 Listopada: Koncert pani de Blanc ze współudziałem p. Barabasza i orkiestry teatralnej.

Czwartek 9 Listopada: „Cwiartka Papieru“ W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie uwertura „Il finto Stanislao“, Verdiego.

Delegacye wspólne.

W komisyi budżetowej delegacyj austryackich, ciągnęły się dalej dnia 5 bm. obrady nad organizacyą armii. Główną treść tych obrad podał już wczorajszy telegram. Tu ograniczymy się tylko na dokładnem podaniu pytań deleg. p. Grocholskiego i odpowiedzi danych mu przez ministra wojny.

P. Grocholski interpelował ministra w następującej materyi:

1. Jakie linie koleij zdaniem p. ministra niezwłocznie mają być wybudowane, by monarchię austro-węgierską postawić na równi z sąsiedniemi państwami, co do bezpośrednich linij komunikacyjnych. 2. Czy nie zajdzie potrzeba zmiany projektowanej reformy

armii na wypadek wojny, czego każe się obawiać - liczba dywizyj i brygad rozlokowanych w prowincyach okupowanych. O ile wiemy jest w Bośnii o jedną dywizyę i siedm brygad więcej, niż w zwykłym stanie i wymaganiach — nadto przy każdej brygadzie etat oficerski jest tam wyższy o 1 oficera rachunkowego i 1 lekarza, niż w monarchii. 3. Czy na wypadek wojny i mobilizacyi znajdzie się dostateczna ilość koni w każdym okręgu dla dotyczącego korpusu. 4. Czy przez utworzenie komend uzupełniających okręgowych, tj. właściwie komend piątych batalionów rezerw i kadrów zapasowych, skarb państwa nie będzie narażony na nowe wydatki. 5. Czy garnizony większych miast jak np. miasta Wiednia, stanowić będą wojska korpusu terytoryalnego, lub czy będą pułki i innych korpusów do służby używane. Chociaż nie czynię pytania, jednak zaznaczyć muszę jako pożałowania godną okoliczność, że budowa koszar, której potrzeba dopiero przy obecnej organizacyi okazała się konieczną, trafia właśnie na Galicyę. 7. Nakoniec czy przez przenoszenie żołnierzy z batalionów dawnych do utworzyć się mających, nie ucierpią na tem bitność i wyćwiczenie owych batalionów, które teraz niejako za rezerwy dla tworzyć się mających batalionów służyć mają.

Na te wszystkie pytania minister wojny hr. Bylandt-Rheidt po kolei bardzo szczegółowo odpowiedział, zastrzegając sobie jedynie co do niektórych punktów dyskrecyę. Z odpowiedzi tych podajemy następujący wyciąg:

W kwestyi uzupełnienia sieci kolejowej, są już zaczęte pertrakcye z obu rządami, a wnet przedstawione będą projekta odpowiednie i wypracowania, skoro tylko wstępne plany i roboty do pewnego już stopnia doprowadzone będą. Co do repartycyi potrzebnych w okręgach koni, mogę oświadczyć, iż stosowne opisy i działania są w biegu — przytem pewny jestem najmocniej, iż rzecz ta da się w większej części we wszystkich okręgach przeprowadzić z wyjątkiem większych parków artyleryi, trenów i pociągów, do czego wypadnie z innych okręgów w wielu miejscach sprowadzić potrzebne konie. Co do czwartego pytania zaznacza minister wojny, że z wyjątkiem kadrów w czasie pokoju nie istnieją żadne inne uzupełniające bataliony, i że tylko w tym celu są utworzone, by w razie mobilizacyi mogły do siebie przyjąć rezerwę i rekrutów wyćwiczyć, a tym sposobem by służyły za źródło do łatwego uzupełnienia wojną spowodowanych luk — z tego jednak nie może wyniknąć żaden uszczerbek dla finansów krajowych.

Z wyjątkiem Wiednia, gdzie garnizon złożony będzie ze wszystkich korpusów okręgowych, garnizony miast innych tworzyć będą wyłącznie wojska korpusów okręgowych — co się zaś tyczy rozlokowania załogi w Wiedniu, to będzie ona rozłożona po wszystkich ubikacyach przeznaczonych dla pułków konsystujących.

Co do siódmego wreszcie zauważył p. minister, że w samej rzeczy byłoby wielce pożądanem, gdyby uniknąć można zmniejszenia liczebnego stanu czynnego w kompaniach, jednakowoż niema najmniejszej racyi obawiać się o bitność i wyrobienie wojska z powodu kompletowania nowych batalionów z kadrów stanu czynnego, do czego nowa organizacya zmierza, owszem przeciwnie, można być chyba pewnym powiększenia bitności i lepszego wyćwiczenia, gdyż dotychczas w 80 rezerwowych pułkach było 160 batalionów o liczbie 50 głów na kompanię, gdy teraz tylko 102 bataliony będą do tego niekompletnego stanu liczbowego zredukowane.

Po tem przemówieniu dawał jeszcze minister wojny odpowiedzi na dalsze pytania, których treść podał już telegram, poczem referent Fanderlik oświadczył, że gdy cała dyskusya dotyczyła tylko reform armii a przeciw wysokości pozycyj budżetu nikt nie oponuje, nie widzi i on powodu do czynienia dalszych uwag. Wydział przeszedł następnie do szczegółowej dyskusyi i przyjął całe *ordinarium* budżetu wojny bez zmiany podług wniosków referenta i zgodnie z uchwałami węgierskiego wydziału wojskowego.

Przegląd polityczny.

Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w sprawie budżetu spraw zagranicznych.

Telegramy półurzędowe z Budapesztu zapewniają, że klerykalni członkowie delegacyi nie będą stawiali żadnych pytań ministrowi spraw zagranicznych co do rewizyty cesarza na dworze włoskim. Wszyscy inni również delegowani z prawicy ze względu na przyjazne położenie ogólne dla monarchii mają się wstrzymać wogóle od stawiania pytań, aby położenia tego niczem nie zakłócić. Nawet sprawozdawca bar. Hübner znany ze swych sympatyj rosyjskich i ze swojego strachu przed propagandą republikanizmu — o ktorym utrzymywano, że dlatego go prawica wydobyła z inwalidowanego stanu dyplomatów na bardzo aktualny, acz chwilowy urząd sprawozdawcy komisyi, aby demonstrować przeciw polskiej przewadze i polskim zapatrywaniom politycznym na politykę zagraniczną — przyrzekł nie wdawać się w wywody ogólne polityczne oprócz krótkiego poglądu na położenie z powodu pokojowego załatwienia sprawy egypskiej.

Polscy delegowani, przypuszczamy niestety, nie będą również żądali wyjaśnień co do polityki zagranicznej monarchii, widocznie zadawalniającej, skoro prezydent Smolka w znanem swem przemówieniu hołdowniczem zadeklarował się gotowym do ponoszenia wszelkich ofiar.

To jest prawdziwa ufność patryotyczna i konstytucyjna!

Podkomitet do spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej nie chcąc dopuścić aby zwłoka rewizyty monarchy austro-węgierskiego królestwu włoskiemu eksploatowaną była przez przeciwników zbliżenia między monarchią a Włochami dla jątrzenia wzajemnych stosunków między obu państwami, sprawę tę poruszył na poufnem posiedzeniu podkomitetu w przeszłym tygodniu. Wyjaśnienia rządowe i opinie delegatów zreasumował hr. Juliusz Andrassy twierdzeniem, że Rzym jest uznaną nieodwołalnie stolicą Włoch a odwiedzinom monarchy austro-węgierskiego w tem mieście staje na zawadzie li wyjątkowy stan społeczno-towarzyski, jaki tam ma miejsce.

Podniesienie tej drażliwej kwestyi wywołało i wywołać musiało liczne komentarze ze strony właśnie niechętnej zbliżeniu. A jakkolwiek cel delegatów węgierskich ostatecznie osiągniętym zostanie, przez wyprowadzenie sprawy w gruncie niewinnej natury na światło dzienne, nie brakło chwilowo po ogłoszeniu rozpraw podkomitetu namiętnych interpretacyi.

W sprawie tej otrzymuje „N. fr. Presse“ jak zapewnia, że źródła zupełnie pewnego wiadomość: że było zdecydowanem, iż cesarz z Tryestu miał się udać do Włoch dla odwiedzenia królewskiej pary. Podróż projektowana została, jak powiada zawsze toż samo źródło zaniechaną z inicyatywy króla włoskiego, który wskazując na znane wydarzenia, podróż odradzał, Dalej zapewnia „N. fr. Presse“, że arcyksiąże Albrecht uda się niebawem do Medyolanu i tam spotka się prawdopodobnie z królem włoskim.

Najświeższy „Pester Lloyd“ zaprzecza stanowczo zamiarom tryesteńskim monarchy co do podróży włoskiej o jakich twierdzi dziennik powyższy zostający w stosunkach z urzędem spraw zagranicznych na Ballplatzu.

Kryzys ministeryalna serbska zakończyła się pełnym upadkiem intrygi Risticsa i pozostaniem u steru gabinetu Pirocsanaca. Charakterystycznem jest dla zachowania się polityki rosyjskiej w całej tej sprawie zamachu na życie Milana i intrygi panslawistycznej, jaka z zamachu tego korzystać chciała, że wśród organów tej polityki i rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie przypisuje niemal autorstwo moralne zamachu gabinetowi Pirocsanaca, gdyż jak twierdzi autorytet dynastyi Obrenowiczów nigdy nie stał tak wysoko jak w chwili ścisłych związków Serbii z Rosyą, a ministerium Pirocsanaca oddalając Serbię od Rosyi, spowodowało nienawiść narodową i doprowadziło do zamachów, a „Słowo“ liczy i wierzy w naprawę stosunków wskutek pojawienia się na scenie Risticsa i Miłojkowicza i zmiany gabinetu.

Nadzieje rosyjskie nie spełniły się.

Z uchwalić się mającego kredytu okupacyjnego zbudowane być mają wzdłuż całej granicy czarnogórskiej warowne strażnice czyli „kule“ — jak je tam nazywają. „Prager Abendblatt“ donosi, że takie środki bezpieczeństwa zaprojektował gen. major Kober, który przyszedł do tego przeświadczenia, iż w miarę dalszego wysuwania swojego kordonu posterunków z Gacka ku granicom księstwa także wycieczki czarnogórców i zbiegłych na ich terytoryum powstańców ustawały. Przez zaprowadzenie takiego pilnego strzeżenia granicy obiecują sobie już naprzód, że odetnie ono wszelką pomoc ruchowi, jakiby w przyszłości podjęty był z czarnych gór w granice krajowych okupowanych.

System kordonowej obrony granic to stara jak świat i już dawno porzucona metoda obrony, bo taka linia przełamana w jednem miejscu zmusza broniących się do opuszczenia całej linii, jeżeli nie chcą być otoczeni i odcięci; chyba więc ów system kordonowych pól zaprowadzony będzie na to, by niemi zawładnęli czarnogórcy a względnie walczący pod ich skrzydłami powstańcy a na to szkoda kredytu.

Berlińska „Post“ zastanawiając się nad ruchem anti-niemieckim w prowincyach nadbałtyckich, konstatuje, że ruch ten skierowany jest przeciw niemcom, jako klasie posiadającej, że zatem ma charakter socyalistyczny. W dalszym ciągu zaś pisze „Poczta,“ „każdy, co godzi się z tem zdaniem, że Rosya będzie kiedyś jego nieprzyjacielem, cieszyć się może tylko ze zniszczenia żywiołu niemieckiego, który jest kitem i nieodzownym czynnikiem w administracyjnym i militarnym organizmie Rosyi. Kto atoli tak, jak my, pragnie żyć w zgodzie z Rosyą, i kto najgoręcej życzy sobie widzieć sąsiednie nam mocarstwo w pokoju i pod dobrym zarządem, ten przyzna, że zniszczenie lub usunięcie niemieckiego żywiołu urzędniczego jest stratą dla Rosyi. Skoro bowiem Rosya swoich poddanych niemieckich rzuca na pastwę rasowej nienawiści i indywidualnej zazdrości słowiańskiej większości i rewolucyjnie usposobionych urzędników, to niszczy tem samem szkołę rozpłodową dobrych oficerów tudzież pracowitych i najwierniejszych urzędników. Nieprzyjaciele Rosyi, jeżeli odłożą współczucie z uciśnionymi na bok, nie doznają z tego powodu żadnej troski“.

„Journal officiel“ ogłasza okólnik ministra oświaty p. Duvau, dotyczący uregulowania kwestyi umieszczenia krucyfiksów i obrazów świętych po szkołach ludowych. Według owego okólnika w nowo zakładających się szkołach nie będą się umieszczać krucyfiksa ani też zawieszać żadne emblemata religijne i świętości; w istniejących zaś szkołach zatrzymanie ich pozostawia się do woli prefektów, mogą oni je usunąć ze szkolnej izby lub zatrzymać — zależy to od usposobienia ludności a takt każdego z nich będzie wskazówką w postępowaniu. Mieliśmy gwałtowne „obalanie krzyżów przez czarną bandę,“ okólnik ogłasza legalne ich usunięcie; schodzą się więc zupełnie w zdaniu.

Nowy nuncyusz papiezki *monsignor Ronde* przybył już do Paryża; na dworcu oczekiwał go Perrata, pierwszy sekretarz nuncyatury. Nuncyusz był już u ministra spraw zagranicznych, który oddał mu zaraz wizytę. Niebawem przyjmować będzie nuncyusza prezydent rzeczypospolitej na uroczystej audyencyi.

W całej Anglii i Walji odbyły się we czwartek wybory do rad gminnych — wybory te powszechnie bywają uważane za barometr usposobienia ludności i zgody lub nie z polityką parlamentu i gabinetu. Tym razem na wyborach tych przeszli zwycięzko konserwatyści; zdobyli bowiem wiele miejsc na wigach. — Torysowskie organa cieszą się też niemało z tych sukcesów, lecz w swej radości posuwają się chyba za daleko, grożąc reakcyą i widząc upadek bliski gabinetu Gladston'ea, bo poparł go Arabi-pasza pod Tell-el-Kebir.

Z Konstantynogola donoszą, że sułtan wielce był niezadowolony i zdziwiony, dowiedziawszy się o wyjeździe lorda Dufferin mimo usilnych zabiegów i starań Saida-paszy, sułtan uważa to za rzecz niesłychaną, by poseł akredytowany w Stambule u jego boku, jeździł do ziemi podległej mu i uznającej go za zwierzchnika w misyi specyalnej. Mimo niezadowolenia i niełaski sułtana wyjechał lord Dufferin do Egyptu.

Z Londynu donoszą, że lord Dufferin otrzymał od rządu angielskiego misyę, aby porozumiał się z Khedywem co do reorganizacyi armii, tudzież co do trwania i rozciągłości angielskiej okupacyi, a wreszcie co do uregulowania kwestyi finansów egypskich i zaprowadzić się mającego w Egypcie systemu rządowego. Stypulacye jakie w tej mierze zawarte będą pomiędzy ambasadorem angielskim a wicekrólem, przedstawione być mają następnie konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu. Przyjdzie więc koza do woza, tylko, że z tego wozu coraz więcej kół i części składowych rozbierają, tak że z czasem nic nie pozostanie.

Korespondent z Kairu donosi do „Standartu“ pod dniem 1 b. m., że obrońcy Arabiego mieli bardzo ważną rozmowę z Achmetem bejem Risaat. W rozmowie swej z mr. Broadlejem Risaat bej potwierdził zeznanie Arabiego o podwójnych instrukcyach, jakie otrzymał Derwisz pasza w swej misyi do Egyptu. Otwarcie i publicznie miał on wrogo występować przeciw Arabiemu i jego aspiracyom, cichaczem jednak, co głównie było mu nawet zlecone, miał podniecać i zachęcać partyę narodową. Risaat był obecnym na radzie ministrów, gdzie zarówno khedyw jak i Derwisz pasza radzili opierać się żądaniom admirała Seymoura.

„Petersburgski Wiestnik“ donosi, że w ciągu bieżącego miesiąca przybyć mają do Petersburga wszyscy dowódcy wojsk i naczelnicy sztabów w celu złożenia (*najpoddańszych*) raportów i sprawozdań.

„Nowoje Wremia“ donosi, że w pałacu Aniczkowa, w którym dzisiejszy car długo zamieszkiwał nawet po morderczym atentacie na swego ojca, przedsięwzięto różne roboty. Roboty te mają niezawodnie na celu zabezpieczenie gmachu od wszelkich min grożących śmiercią, jak bowiem obiega pogłoska, Aleksander III ma zamiar przenieść się do Petersburga i znowu w pałacu Aniczkowa zamieszkać.

Z Petersburga donoszą, że ministerium skarbu zamierza dokonać niespodzianie rewizyi w bankach miejskich i akcyjnych. Gdyby rewidujący złożyli dowody stronności lub powolności, mają być pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Budapeszt 7 listopada. Referent komisyi wojskowej w węgierskiej delegacyi oświadczył, że wskutek uchwały podkomisyi przyjęto do wiadomości objaśnienia ministra wojny w sprawie organizacyi terytoryalnej armii. Po ukończeniu obrad nad zwyczajnemi pozycyami zaczęto debatować nad wydatkami nadzwyczajnemi. Wniosek by z pozycyi 500.000 złr. na wzmocnienie i przebudowanie warowni Kotaru wykreślono 100.000 złr. nie utrzymał się.

Paryż 7 listopada. Minister finansów potwierdził w komisyi budżetowej, że równowaga budżetu zostanie zrealizowana bez pomocy kredytu, gdyż zwyżka pozostała w skarbie Państwa, wynosi 259 milionów.

Londyn 7 listopada. Ks. Connaught za przybyciem przyjmowany przez ludność z ogromnym entuzyazmem i radością. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że podczas działań wojennych wojska Arabiego jako strona wojująca traktowane były. Od czasu zgniecenia buntu, khedyw wszedł znowu w prawa municypalne, tj. ma w mocy swej uwięzionych.

Wniosek Mannersa o tajne głosowanie nad zamknięciem dyskusyi na wniosek Gladstone'a odrzucony 139 głosami na 55. — Northcote zapowiada, że zwróci uwagę Izby na użycie wojsk angielskich w Egypcie. Izba ma prawo otrzymać co do tego dalsze informacye.

Londyn 7 listopada. W izbie niższej Northcote wnosi odrzucenie rezolucyi o wprowadzenie zamknięcia dyskusyi: rezolucya ta nie ma na celu zniszczenia obstrukcyi, lecz tylko popieranie wniosków stronnictwa liberalnego — środek gorszy niż sama choroba — gdyby chciano zgnieść mniejszość w izbach, izba stanęłaby się ofiarą większości — i po za parlamentem.

Harcourt zbija poprzedniego mowcę i zaprzecza, aby rezolucya była wpływem ducha stronniczego.

Ogłoszono officyalnie wyniesienie Seymoura pod tytułem lorda Alcester i Wolseleya pod tytułem lorda Wolseleya of Cairo do godności parowskiej.

Stambuł 7 listopada. Z powodu zmiany rządów i następstwa nowego beja w Tunisie, poleciła Porta Essad paszy zaproponować gabinetowi francuskiemu w sprawie inwestytury zbadanie i przejrzenie tych punktów, które obchodzić mogą francusko-tureckie interesa. Duclerc jednak odmówił temu stanowczo, opierając się na tem, że niezawisłość Tunisu zawsze i za wszystkich rządów od Francyi uznawaną była. Porta zamierza protestować.

Kair 7 listopada. Stan zdrowia armii angielskiej jest niezadawalniający, wiele wypadków febry i konie chorują; — korpus ekspedycyjny do Sudanu z wyjątkiem kilku oficerów europejskich, składa się wyłącznie z krajowców; projekt przyjęcia adwokatów angielskich jako obrońców Arabiego znowu zarzucony.

Aleksandrya 7 listopada. Podług wiadomości, cholera w okolicach Mekki coraz dalej się rozszerza: W Jeddach zaszły liczne wypadki zapadnięcia na cholerę. Szwajcarowie zwerbowani do egypskiej armii skarżą się na niedostateczne wynagrodzenie, wskutek czego rząd postanowił odesłanie ich na swój koszt do Szwajcaryi; wysłanie nastąpi już jutro.

Kopenhaga 7 listopada. Orkan gwałtowny zrządził ogromne szkody, wiele wypadków na morzu.

Kursa telegraficzne z d. 7 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·10. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·75. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 836·—. Akcye kredyt. 309·10. Londyn 119·20. Napoleony 9·47½. Lombardy 141·50. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 314·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 162·50. Akcye Anglo-Banku 126·80. Oblig. indem. galicyjsk. 100·25. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·45. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·35.

Berlin, z d. 6 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·95. Krótki Wiedeń 171·20. Krótka Warszawa 202·35. Banknoty ross. 203·05. 5% Listy Zast. Pol. 61·75. 4% Listy Likwid. 53·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 134·75. Akcye kredyt. 529·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1. der Profesor Dr. Walery von Jaworski, ledig, wohnhaft zu Krakau, Sohn des Pfarrers Johannes v. Jaworski und seiner verstorbenen Ehefrau Anna von Jaworski geborne Czyńański, ersterer wohnhaf- zu Sanock in Galizien,
2. und die ledige Emma Julie Philippine Mattes, wohnhaft zu Konstanz, Tochter des verstorbenen Hauptsteueramtsverwalters Philipp Mattes und seiner Ehefrau Christine Salome Mattes geborne Göpfert letztere wohnhaft zu Tägerweilen, — die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots, hat in den Gemeinden Konstanz und Reutlingen, sowie in der „Krakauer Zeitung“ zu geschehen. 930 1-?

KONSTANZ am 4. Nowember 188?.

Der Standesbeamte

(L. S.) **Rothenhäusler.**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 8 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 95	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 55	77 40
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 65
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 10	87 25
5% „ papierowa 100 złr.	86 05	86 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	127 —	127 25
Boden-Credit 200 „	234 —	235 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	307 75	308 —
Kredyt. węg. 200 „	297 50	298 —
Niższo-Austr. 500 „	890 —	900 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	121 25	121 50
Verkehrsbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	114 80	115 10
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 25	169 75
Elżbiety 210 „	211 50	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2788	2793
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 25
Morawsko-Szlaska 200 „	23 —	23 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 25	170 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 —	205 50
Południowa 200 „	141 25	141 50
Tramwaj 200 „	232 —	232 50
Węg.-galic. 200 „	161 —	161 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 30	162 —
Węg. zachod. 200 „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 60	99 90
„ 1872 300 „ „	99 60	99 90
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 80

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 30	109 60
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	26 50	26 90
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 20	131 60
„ „ „ 100 „	135 50	136 25
Losy 1864 100 „	171 —	171 59
Węgierskie 100 „	117 75	118 25
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	174 50	174 75
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 59
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**